

**UMBERTO ECO (1932–2016)**

LUIGI MARINELLI\*

*Przełożył Mieczysław Lenart*

Po śmierci Profesora Umberta Eco we włoskim dzienniku „Il sole 24 ore” zamieszczony został jego niepublikowany wcześniej autoportret, rodzaj spisane-ego jego własną ręką „autonekrologu”. Oto kilka zdań wynotowanych z tego tekstu, przybliżających nam tę przenikliwą i błyskotliwą osobowość, ów „wielki umysł”, żywą inteligencję, wrażliwość historyczną, towarzyszące nieodzownej być może melancholii i pesymizmowi tego, który był jednym z największych humanistów europejskich przełomu XX i XXI wieku:

Urodzony w Aleksandrii [5 stycznia 1932], w mieście powstałym w początkach naszego tysiąclecia „na złość” Świętemu Cesarstwu Rzymskiemu, żyjący w Mediolanie, gotyckim ze względu na sztukę i smog, wykładowca w Bolonii, gdzie pierwsi *clerici vagantes* powołali do życia najstarszy uniwersytet, podczas gdy w Oksfordzie i w Sorbonie pasano jeszcze świnie, rozpocząłem swoją karierę naukową od książki na temat średniowiecza.

Książka, o której tu mowa, była w rzeczywistości pracą magisterską z zakresu filozofii (*Problem estetyczny u św. Tomasza*), przygotowaną pod kierunkiem Luigiego Pereysona i obronioną w 1954 na uniwersytecie w Turynie, opublikowaną później dwukrotnie – w 1956 oraz – w wersji poprawionej – w 1970 roku.

W Aleksandrii, dziewięć lat przed Eco, urodził się inny wielki uczony, później również członek zagraniczny Polskiej Akademii Umiejętności, sławista Riccardo Picchio (1923–2011). Ci dwaj uczeni, obaj w pierwszej formacji mediewiści, poznali się, odwiedzali i bardzo nawzajem cenili, dzieląc podobny stosunek do nauk humanistycznych. Wynikał on nie tylko z ich nieprzeciętnej erudycji, ale również z zaangażowania społeczno-politycznego, autentycznej miłości do dydaktyki i formowania młodych naukowców, z otwartości „dialogicznej” w stosunku do innych dyscyplin i metod badawczych oraz kosmopolityzmu intelektualnego; wszystko to zaprawione silnym komponentem ironicznym i auto-ironicznym, jak też wolnościową i liberalną wizją życia, relacji społecznych oraz ich oddziaływania zawodowego.

\* Luigi Marinelli – prof. dr hab., Uniwersytet „La Sapienza” w Rzymie.

W przypadku Umberta Eco profesja humanistyczna była zawsze przeżywana w wymiarze, by tak rzec, synchroniczno-diachronicznym tego, co obecne, lub lepiej, jak powiedziałyby ceniony przez niego „święty filozof”, w uobecnianiu przeszłości, obecności teraźniejszości oraz uobecnianiu przyszłości. Otwierając w roku 2009 rok akademicki na bolońskim wydziale „Scienze della comunicazione” (gałąź studiów, których Eco był zapewne głównym pionierem we Włoszech), powiedział na przykład:

Jakąkolwiek rzeczą mass-media zajmują się obecnie, uniwersytet zajmował się tym dwadzieścia lat temu, a to, co jest przedmiotem zainteresowania uniwersytetu dzisiaj, będzie podejmowane przez środki masowego przekazu za lat dwadzieścia. Uczęszczać z zaangażowaniem na uniwersytet znaczy mieć dwadzieścia lat przewagi. To ten sam powód, dla którego umiejętność czytania przedłuża życie. Kto nie czyta, ma tylko swoje życie, a jest to, zaręczam wam, niewiele. Zamiast tego my, gdy umrzemy, będziemy pamiętali, że przekroczyliśmy Rubikon z Cezarem, że walczyliśmy pod Waterloo z Napoleonem, że podróżowaliśmy z Guliwerem i spotkaliśmy liliputy i gigantów. Drobną rekompensata za brak nieśmiertelności...

W tych kilku zwięzłych zdaniach, skierowanych do studentów pierwszego roku zupełnie nowego kierunku najstarszego na świecie uniwersytetu, zawierał się cały duch profesora, zaangażowanego intelektualisty, człowieka kultury i – może przede wszystkim – czytelnika pochłaniającego teksty; duch, z którym Eco przemierzył całe swoje życie. Duch i pewna – by tak rzec – „lekkość Szymborskiej”; nie przez przypadek uwielbiał poezję Wisławy Szymborskiej, której wiersz pt. *Możliwości*, jeden ze swych ulubionych, przytoczył w książce *Vertigine della lista*, przełożonej na język polski jako *Szaleństwo katalogowania* (2009).

W całym życiu Umberta Eco (podobnie jak w biografii wspomnianego wyżej Riccarda Picchia) ujawniało się silne zainteresowanie dla publicystycznego aspektu własnej profesji (obaj naukowcy rozpoczęli swe kariery od pracy w gazetach i massmediach). Eco pozostał wierny aż do śmierci wydawcy mediolańskiemu Bompiani, u którego publikował prawie wszystkie swoje dzieła naukowe i literackie. Do samego końca zdecydowanie sprzeciwiał się sprzedaży tego historycznego wydawnictwa grupie Mondadori, będącej własnością rodziny Berlusconi, przyczynił się również, jako główny członek-fundator, do powstania nowego wydawnictwa o znaczącej nazwie „La nave di Teseo” („Statek Tezeusza”). Podczas długiego i szczególnie smutnego okresu rządów Berlusconiego we Włoszech, kiedy to liczni intelektualiści zostali ośpieni przez głosy syren wyśpiewujących upowszechniane wówczas slogany hedonistyczno-konsumpcyjne (późniejszy kryzys ekonomiczny przyczynił się do zadania im mocnego ciosu, niestety, nie całkiem śmiertelnego), Umberto Eco pozostał wśród najzgorzalszych przeciwników jego polityki; jemu też wreszcie przypisana została (dzieło jednego z pseudodziennikarzy specjalizujących się w tzw. gorących

tematach) niedorzeczna paralela „Berlusconi – Hitler”. Eco jednak, z właściwym sobie wdziękiem i ironią skutecznie ostudził rozpaloną wyobraźnię publicysty, zauważając w jednym ze swoich felietonów („Bustine di Minerva”) dla tygodnika „L’Espresso” (1 III 2011), że nie można porównywać Berlusconiego z Hitlerem choćby dlatego, że Hitler był notorycznym monogamistą.

Trudno tu wyliczyć wszystkie książki i prace naukowe, których Eco był autorem lub redaktorem (niemal wszystkie przełożone zostały na liczne języki obce), nie sposób wymienić wszystkich nagród, wyróżnień i odznaczeń otrzymanych przez niego w czasie pięćdziesięcioletniej kariery, wspomnieć wszystkie odwiedzone przez Profesora uniwersytety i nadane mu doktoraty *honoris causa*. Zainteresowanego czytelnika polskiego można odesłać do *Życiorysu naukowego* oraz do bogatej *Bibliografii przedmiotowej*, zawartej w pięknym tomie pod redakcją Artura Gałkowskiego *Potęga intelektu. Umberto Eco: recepcja i reminiscencje w Polsce* (Łódź 2015), opublikowanego z okazji wręczenia Eco doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego w maju 2015 roku. Było to jedno z jego ostatnich wystąpień publicznych, zanim skutki choroby, która dręczyła go już od pewnego czasu (rak trzustki) wyraźnie się nasiliły, doprowadzając ostatecznie do śmierci Uczzonego 19 lutego 2016. Towarzystwo Naukowe tego samego ośrodka akademickiego opublikowało również numer specjalny periodyku „Zagadnienia Rodzajów Literackich” (t. LVII, z. 2), który, jak czytamy w słowie wstępnym, został „poświęcony i dedykowany w całości Umbertowi Eco, filozofowi, semiotykowi, literaturoznawcy, językoznawcy, historykowi, estetykowi, medioznawcy, bibliofilowi, eseście i powieściopisarzowi”.

Dzięki tak znakomitym tłumaczom, jak Adam Szymanowski, Piotr Salwa, Krzysztof Żaboklicki, Joanna Ugniewska, Monika Woźniak i inni, wszystkie siedem powieści Umberta Eco, niemal wszystkie jego dzieła naukowe oraz najważniejsze prace popularnonaukowe mają swoje przekłady polskie. Na ów przekładowy dorobek składają się dzieła filozoficzno-mediewistyczne, semiotyczne i teoretyczno-literackie, kulturoznawcze i eseistyczno-publicystyczne. Z nieprzetłumaczonych jeszcze tekstów Eco warto może zachęcić do opracowania polskiej wersji *Dire quasi la stessa cosa: Esperienze di traduzione* (Bompiani, Mediolan 2003), fascynującego i zabawnego zarazem eseju na temat problemów, niespodzianek i sprzeczności wiążących się z przekładem literackim, poczynawszy od własnych perypetii i „doświadczeń tłumaczeniowych” Autora, jakich dostarczyła mu przekładowa kariera *Imienia róży*.

Z przetłumaczonego już na język polski zbioru *Costruire il nemico* warto natomiast przypomnieć (zwłaszcza w Polsce A.D. 2016) choćby niewielki fragment tytułowego eseju *Wymyślanie wrogów*, w którym Umberto Eco w sobie tylko właściwym stylu stawia czoło tematom bliskim współczesnej antropologii kulturowej (polskiemu czytelnikowi nie mogą one nie nasuwać skojarzeń z niektórymi refleksjami Ryszarda Kapuścińskiego):

Posiadanie wroga jest ważne nie tylko w procesie określania naszej tożsamości, ale również dla zapewnienia sobie przeszkody, wobec której moglibyśmy utrwalić nasz system wartości i w konfrontacji z nią pokazać, ile jesteśmy wari. Dlatego gdy wroga nie ma, koniecznie trzeba go stworzyć [...]. Jednakże od samego początku na nieprzyjaciół wybiera się nie tyle tych, którzy bezpośrednio nas atakują (jak w przypadku barbarzyńców), ile raczej tych, których komuś opłaca się ukazać nam jako zagrożenie, nawet gdyby byli dla nas całkowicie niegroźni. Wówczas nie tyle dostrzegamy ich odmiennosc, bo nam zagrażają, ile sama ich inność staje się dla nas synonimem zagrożenia. Zauważmy, co Tacyt mówił o Żydach: „Bezbożne tam wszystko co u nas jest święte, a to dozwolone, co u nas nieczyste”.<sup>1</sup>

Prawie rok przed swą śmiercią, w styczniu 2015, Umberto Eco zgodził się na nakręcenie w swoim domu w Mediolanie wywiadu udzielonego Hansowi Ulrichowi Obristowi, wywiadu, którego zapis dostępny jest na stronie internetowej „Corriere della sera”. Ta „wideoinstalacja” rozpoczyna się od zdania szczególnie znaczącego dla myśli humanistycznej Eco (jak też dla nas wszystkich):

My – w tej mierze, w jakiej mogę powiedzieć „ja” – jesteśmy naszą pamięcią. Pamięć zatem jest duszą. Jeśli ktoś całkowicie traci pamięć, staje się rośliną i nie ma już duszy. A biorąc pod uwagę punkt widzenia człowieka wierzącego, nie sądzę również, aby piekło miało sens, gdyby szło się do niego bez pamięci.

<sup>1</sup> U. Eco, *Wymyślanie wrogów i inne teksty okolicznościowe*, przeł. A. Gołębiowska i T. Kwiecień, Poznań 2011, s. 11–13.